Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. **No. 26.** Leszno, *dnia 27. Grudnia 1844.*



Obraz w kaplicy Matki Boskiéj bolesnéj w kościele XX. Franciszkanów w Krakowie.

Mości Redaktorze!

Obraz, który Ci tu przeséłam, Redaktorze! godnym jest umieszczenia w twém piśmie. Jest-to malowidło na desce, z tłem złoconém, bez oznaczenia nazwiska i roku, znajduje się w Krakowie w kaplicy Matki Boskiéj bolesnéj przy kościele XX. Franciszkanów. Z ubioru klęczącéj osoby wnosić można o wielkiéj jego starożytności. Przeséłam Ci tu wizerunek, zdjęty z o-

ryginału, nakładem Fusieckiego; lecz gdy ten, z powodu małéj liczby wybitych exemplarzy, już znikać poczyna; przeto przekopijowany w Twojém piśmie, większéj liczbie uczonych w uwagę wpaść może.

Józef L—.

Opis bitwy pod Cudnowem. Materyał do panowania Jana Kazimierza.

(Z współczesnego rękopismu.)

Zgoda z Hetmanem zaporowskim w obozie pod Cudnowem, Anno 1660, d. 19. Octobris.

W imię Trójcy przenajświętszéj, Ojca, Syna i Ducha ś. Amen. — Taka była zawsze JKM., Pana naszego miłościwego, uspokojenia wojska zaporowskiego, wiernych poddanych swoich clementia, że nie tak armis jako benignitate z onemi postępować raczył, czego powodem nie tylko przeszła hadziacka z témże wojskiem zaporowskiém komissya, ale też i na tę przeciwko Moskwie w Ukrainie wojnę wojska koronnego i IchMościów Panów Hetmanów wyprawa, którym JKM. apprime zlecić raczył, żeby ile być może, ubique omnia armorum vigore mogły być pomienionego wojska zaporowskiego dyfferencye uspokojone. Mając tedy wzgląd na to JMP. Jerzy Chmielnicki, Hetman, ze wszystkiém wojskiem zaporowskiém, nie tak nieżyczliwością, albo niewiarą, jako ku JKM., jako nagłym a ciężkim moskiewskim następem przywiedziony był do renuncyacyi uspokojenia hadziackiego, ręki jednak przez ten czas swojéj przeciwko JKM. i Rzeczypospolitéj nie podniósł, ani przyszedł to intencyą sukkursów jakich wojsku moskiewskiemu dodania, jako de facto nie dał żadnych, ale zaraz do wszelkiéj ku JKM. udał się obedyencyi i życzliwości, wczém poselstwo swoje przez niżéj podpisanych Pułkowników i Setników swoich ultro wyprawił. Przetoż wdzięcznie tę propensyą IchMM. PP. Hetmani akceptując, i tak ex Commisso JKM. jako sami proprio instinctu zatamowania krwi wspólnéj, a szczęśliwéj kiedyśkolwiek miłego pokoju w te kraje reindukcyi życząc, IchMM. Xcia JMPana Wojewody bracławskiego, Pana Chorążego koronnego, Pana Stolnika sandomierskiego, Pana Chorążego kijowskiego, wysadziwszy, te punkta zawarli:

Komissyą hadziacką, tak jako się w kole zawiera, IchMM. PP. Hetmani przysięgą swoją potwierdzić mają. Te zaś punkta, które do Xięstwa ruskiego w niéj należą, że się i JKM. zaporowskiego wolności mniéj potrzebne znajdują i pokoju wiecznego stałości, którego sobie zobopólnie od Pana Boga szczerze życzymy, mniéj służące sam poprzysięga; JMP. Hetman zaporowski wzajemnie, że przez Pułkowników swych do JKM. odeszle, i onéj łaskawéj ojcowskiéj ręce poda.

JMPan Hetman zaporowski ze wszystkiém wojskiem odstępuje Cara JM. moskiewskiego i wojsk jego w Ukrainie, tak z Szeremetem, jako i z kimkolwiek inszym będącym, tudzież tak Cara moskiewskiego, jako i innych Panów postronnych, wszelkim protekcyom teraz i na potém renuntiat samym tylko przyrodzoném JKM., Pana naszego miłościwego, panowaniem wiecznie kontentując się, a dla eliberowania fortec ukrainskich, które są pod ręką i praezydiami moskiewskiego, ze wszystkiem wojskiem powraca w Ukrainę JMP. Hetman wojska JKM. zaporowskiego, zostawiwszy przy IchMM. PP. Hetmanach i wojsku koronném dla dokończenia Szeremeta i wojska moskiewskiego pułki dwa, a najmniéj jeden.

Gdyby jednak tymczasem Szeremet ruszył się nagle, tedy JMP. Hetman ze wszystkiém wojskiem JKM. zaporowskiém, onego wespół z IchMM. PP. Hetmany bić i znosić będzie. O dalszym zaś przeciwko temu nieprzyjacielowi progressie wspólnéj wojennéj rady ma być determinacya.

Ciuciura, nakazany Hetman, lubo osobliwym sposobem uraził KJM. i Rzeczpospolitą, podniósłszy z pułkami zadnieprskiemi rękę na Pana swego, przy wojskach moskiewskich, za co słuszną zasłużył naganę. Na instancyą jednak JMPana Hetmana wojska zaporowskiego, IchMM. PP. Hetmani condonują mu to. Jednak, aby choć instanti obrócił oręże swoje na przeciwko temu nieprzyjacielowi, i tém życzliwość swoją JKM. i Rzeczypospolitéj wyświadczył. Co gdy uczyni, amnestya wszystkiego dana być mu ma, i zarównie we wszystkich z wojskiem zaporowskiém wolnościach zostawać będzie, z témi wszystkiemi, które są przy nim pułki, nizińskim i czerniechowskim, które na ten czas przy Moskwie zostają, za piérwszym JMPana Hetmana wojska zaporowskiego uniwersałem, który nieodwłocznie ma do nich wyprawić, powinni się od Moskwy odłączyć i do poddaństwa JKM. powrócić, złączywszy tam, jeźli można, do wojska JKM., przy IchMM. PP. Wojewodach wileńskim i ruskim będącego; albo jeźliby to być nie mogło, do wojska zaporowskiego jako najprędzéj powrócić. Czego gdyby uczynić niechcieli, JMP. Hetman z wojskiem zaporowskiém jako najprędzéj wespół z IchMM. Pany Hetmany nastąpić na nich ma, jako na nieprzyjacieli. A że i za tych JMP. Hetman i wojsko wszystko zaporowskie KJM. i Rzeczypospolitéj przysięgają, tedy i oni powróciwszy się, tę przysięgę potwierdzić będą powinni, za któréj wykonaniem wszelkich wojsku zaporowskiemu należących wolności zażywać będą.

Jeźliby się kiedy tak na Zaporożu jako i kędykolwiek w Ukrainie pokazał bunt jaki, tedy przeciwko takiemu buntownikowi, jako przeciwko nieprzyjacielowi, uspokojenie niniejsze wzruszającemu, JMPan Hetman zaporowski z woj-

skiem swojém powstać i onego znosić będzie powinien.

Hana JM. krymskiego pograniczne miejsce i całe państwa żadnych od wojska zaporowskiego inkursyj i szkód mieć nie będą, ale z niemi spokojnie wszystkiemi zachowane ma być sąsiedztwo, tak jako wyciąga zachodząca JKM. i Rzeczypospolitéj a Hanem JM. i państwem krymskiém przyjaźń, w Paszach także jako z dawnych zwyczajów powolne były ordom, i teraz żadnéj nie ma być przeszkody.

JéjMość Pani Wojewodzina kijowska z inszemi Paniami, osobliwie z Panią Hruszyną, ze wszystkiemi przy nich będącemi dostatkami i osobami, mają być libere z dostatkami bezpiecznie przywrócone.

Więźnie którejkolwiek kondycyi, a osobliwie JMość Pan Piaszczyński, Starosta nowogrodzki, i JMPan Borkowski, Rotmistrz JKM., i inni wszyscy, tak za Dnieprem, jako i pod Mohilowem, i tu na ten czas wzięci, gdziekolwiek się znajdą, wypuszczeni być mają, tak nasi, jako i Tatarzy.

Te tedy wszystkie punkta i postanowienia dzisiejsze z wojskiem JKM. zaporowskiém, Pan nasz miłościwy i Rzeczpospolita, także IchMM. PP. Hetmani koronni, wiecznie dotrzymają i przysięgą potwierdzą. Także i od JMści Pana Hetmana i wszystkiego wojska zaporowskiego dotrzymane wszystkim JKM. i Rzeczypospolitéj IchMM. PP. Hetmanom będą, i poprzysiężenie JMM. PP. Komissarze ad actum praesentem z obu stron wysadzeni, rękami swemi podpisują.

Działo się w obozie pod Cudnowem, die 19. Octobris Anno 1660.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dyaryusz expedycyi wojska polskiego pod Chocimem, przeciwko Osmanowi, Cesarzowi tureckiemu, Anno Domini 1621.

(Dalszy ciąg.)

15. Septembris. Rano zaraz poczęły się pułki tureckie pokazować i zmykać ku lasowi, właśnie przed samém południem upatrzywszy sobie szczęśliwą, jakoby to według swych wróżek, godzinę, zaczęli z burzących dział strzelać ku bramie Pana Hetmana polnego. Z chorągwi Pana Władysława Stadnickiego, która na dziennéj straży była, kilka koni zabito i towarzysza jednego Bienieckiego i drugiego ogłuszono. Potém wielką rezolucyą okryte pułki z kilkadziesiąt tysięcy wojska przesunąwszy się ku Pana Wejera szańcom, w tył im zaszły do Moszyńskiego kwateru, gdzie ich z jegoż chorągwi przedawczyk Węgrzyn umyślnie prowadził, że tam był najsłabszy szaniec, i nie tak gęsto okryty od chorągwi kozackich. Postrzegłszy to Pan Hetman, już i o Panu Zielińskim i o traktatach zwątpiwszy, za taką ich rezolucyą, na trwogę zatrąbić kazał, i w piesze bębny uderzyć. Powstał w wojsku huk wielki, poczęło się co żywo sunąć ku kwaterze Moszyńskiego, okrył on wnet szaniec Węgrów ogołocony. Turcy przecie prawie po desperacku z lasu z koni pozsiadawszy, i Jańczarów gęsto bardzo strzelbą, i sami z szablami z haniebnym wrzaskiem szturm uczynili na tamtę kwaterę Pana Hetmana wielkiego; u bramy Pana Hetmana polnego stała nie daleko niego chorągiew Królewicza JM. w sprawie na koniach, dla ostatniego (strzeż Boże) posiłku; Pan Hetman polny pobieżał sam do kwatery Moszyńskiego, krzyknął na ochotnika, skoczy towarzystwo z wału w las. Nietylko im do strzelby, ale i do ręcznéj broni nie przyszło, wyparli i wystrzelali pogaństwo precz z lasów. Więźniów kilka znacznych Hetmanom przywiedziono, noszono ucięte tureckie głowy, pierścienie z palcami uciętemi, trzosy czerwonych złotych i talarów, szable oprawne, zawoje bardzo cienkie, i insze wojenne spolia, jeden drugiemu po obozie pokazował. Fekiety w kilkadziesiąt koni w tył im zaszedłszy, kilka koni zdobył. A gdyby miał był posiłek większy, zagarnąłby im był wszystkie konie, co z nich pozsiadali byli, ale i ich pieszych nasiekł nie mało. Zginął w te czasy Karakasz, Basza budzyński, przywódca ich, wielkiéj w dziele wojenném u Turków reputacyi, który był we Wtorek, w wigilią śmierci swéj, przyjechał, i zajrząc Wezyrowi łaski cesarskiéj, i tego honoru, udał go przed Cesarzem za złego wojennika, chcąc się sam zalecić, podiął się nas w tydzień znieść. Puścił go na zły raz wprzód przed sobą Wezyr, już świadomy sprawy z nami. A potém kiedy do dzieła rycerskiego przyszło, nie posiłkował go. Wtém jego też z rusznicy ugodzono, że, spadłszy z konia, zaraz zdechł. Straciwszy tak dobrą głowę Turcy, zaraz po południu odstąpili od nas, ani się potém więcéj kusili. Ciała jego z karetą białemi końmi czterema szukano, znalazłszy, z wielką uczciwością wzięto, i do obozu tureckiego przywieziono. Do Kozaków przecie z dział z tamtéj i téj strony Dniestru gęsto strzelali, i w obóz nasz gęsto kule latały; znaleziono jednę, co ważyła funt. 55.

16. Septembris. Turcy spokojni byli w dole z działami i z wielkiemi hufcami przez cały dzień, zataili się byli ku bramie Pana Hetmana polnego; ale skoro nastąpił wieczór, cicho tak o nie się nie kusiwszy, zeszli do obozu swego. Nagotowali się byli do Kamieńca po żywność z wojska, ale że za tą okazyą co żywo z wojska uciekać poczęło, i tych co mieli jechać, zawrócono nazad.

17. Septembris. I tego dnia Turcy się skromnie zachowali. Namioty tureckie na dolinie od Kozaków zagęściły się, bo tam stanął był Karakasz Basza z ludźmi swymi. Tatarowie na tamtéj stronie Dniestru, taborek, co był się do Kamieńca zebrał, rozbili, ludzi i koni, jednych na-

26

brali, drugich naścinali; z plonem nad sam most turecki zamknęli się nie mieszkanie.

18. Septembris. Cały dzień od Turków pokój; w wieczór uczynił generalne koło P. Hetman. Wezwał i Sahajdacznego z pułkami jego; między innemi punktami, proponował o uchodzeniu, którędyby i jako: a mianowicie respekt miawszy największy na osobę Królewicza JM. Zdrętwieli wszyscy na tę propozycyą, od piérwszego aż do ostatniego; nie był ten, któryby na to przypadł. W świeżéj była każdemu pamięci tak roczna naszych zguba. Deklarowali się tedy, że raczéj tu jeden przy drugim polédz, a niż uciekać, tylko się o nagrodę za konie upominali, a JM. Pana Hetmana prosili, aby o żywność dla wojska staranie uczynił; podziękował im P. Hetman za zgodną prawdziwych synów ojczyzny deklaracyą. Przyobiecał z Panami Komisarzami ćwierć darowną, i złożyć im osobne koło na to miał, żeby się sprawiedliwie rugowali, którzyby do dawnéj ćwierci należeli. I tamże zaraz przysięgli sobie jeden drugiego nie odstępować, a wałów wspólnie pilnować.

Noc z Soboty na Niedzielę.

Zaporozkich Kozaków 8,000, upatrzywszy ciemną noc bardzo, cicho z kosami i rochatynami do obozu niższego tureckiego, co był nad samym Dniestrem, zdybali śpiących wszystkich; nakłuli ich w namiotach, pozostałe po Karakaszu Baszy namioty rozszarpali; w jegoż własnym namiocie regestra i komputy wojskowe wzięli. Łańcuch, którego więc znaczni Baszowie dla znaku używają, i on też, gdy był żyw, zażywał, porwali. Także pułku jego chorągiew wielką czerwoną, ze złotą kopją, pięknie zrobioną, odjęli, koni do 200, wielbłądów do 30 przygnali do taboru swego, i tak z tą korzyścią bez szkody swéj wielką prędkością i cichością wrócili się do swoich.

19. Septembris. Już był począł tabor nasz po 15 pacholików, a po dwu towarzyszów z roty przeprawować się przez most do Kamieńca po żywność. Naznaczony starszy był P. Lewikowski, prowadzenia taboru wiadomy. Ale że wielka konfuzya i zamieszanie dla uciekania naszych z obozu na włość zaczynała się, nic z téj drogi nie było.

20. Septembris. Turcy nic nie nacierając na obóz nasz, tylko z daleka się przejeżdżali. Strzelali z dział ze 40 razów, ale tylko jednego hajduka zabito. Posłał P. Hetman list do Raduła Hospodara, upominając się Pana Zielińskiego. Fekiety list ten na harcach podrzucił Turczynowi jednemu, który go zdjąwszy, oddał Wezyrowi, a Wezyr Radułowi. Tatarowie na tamtéj stronie Dniestru, około taboru naszego, który się był do Kamieńca puścił, i zemknął się nad sam Dniestr, biegali z okrzykiem zwyczajnym, ale nic nie mogli sprawić.

21. Septembris. Rano Królewicz JM. Pana Hetmana, Panów Senatorów i Panów Komisarzów do siebie wezwał, a iż co daléj, to bardziéj wzmagała choroba JM. Pana Hetmana wielkiego, która animi et corporis vires, bardzo mu wątliła, bez niego się to Consilium odprawowało, w którém konkludowano do Króla JM. jak najprędzéj o wszystkiem dać znać, municyi obozu skrócić, że nam ludzi co godzina ubywało. To, co się tam postanowiło, miał referować JM. Panu Hetmanowi Pan Sochaczowski z Panem Sobieskim. Ale go już bardzo schorzałego i tém już turbować nie chcieli. Ku wieczorowi zwiedli byli nasi harc dobry. W nim JMPan Bełski, Stanisław Żorawiński, którego straż była: JMP. Sieniawski, Krajczy koronny, JMPan Rozrażewski, Krajczy Królowéj JéjM., P. Kopczyński, który więc sławnie i szczęśliwie harce zwodził; było i towarzystwa kommonik dobrego. Zdarzyło się siłom dobrze, a mianowicie Panu Janowi Gdeszyńskiemu. Tegoż dnia Fekiety jechał na odwiadki na Prut, koni 50 kilkanaście, bawołów kilka do obozu przypędził.

22. Septembris. Pan Zieliński z Baptystą Wewellim przyjechał, wtémże Ussain-Basza, co był Wezyrem, już mu i głowę wziąść było miano, a to dla tego, że się Cesarzowi zdał do wojny nieumiejętnym i nieszczęśliwym. Za wielkiemi jednak instancyami pokojowych i zausznikόw cesarskich żywot mu darowany, i wtóre miejsce między Wezyrami na dywanie pozwolono. Na jego miejsce nastąpił Wezyrem Dillewer-Basza z Mezopotanii, człowiek sędziwy, w skarby bardzo nad insze Basze zamożysty, roztropny, experyencyi wielkiéj, rozsądku zdrowego i prostego, od chytrości i figlarstwa temu pogaństwu daleki. Ten już tu zastał Cesarza nad Chocimem, i wielkiemi pieniędzmi i upominkami, kochanków cesarskich i jego samego przedarował, że mu wielkie wezyrstwo za przyjazdem jego konferował. Ten tedy Dillewer-Basza z Księdzem cesarskim najprzedniejszym, który jeszcze jego dzieciństwo, jako bakalarz jaki piastował, także i z Kislar-Agą, Murzynem Eunuchem starszym w seraju, i w łasce carskiéj piérwszym u Porty człowiekiem, bardzo się, i dla obrywków swoich, dla samych wczasów, do pokoju się przychylnymi pokazali. — Tegoż dnia Tatarowie na trawie naszych chaniebnie gromili. — Noc z Wtorku na Środę. — Kozaków coś nad trzy tysiące z tamtéj strony Dniestru uderzyli na tureckie namioty, pokłuli nie mało Turków i zdobyczy nabrawszy, cało do swych uszli; był na tamtéj stronie Ussaim-Basza, przeszły Wezyr; o włos go nie pojmali, aż i szubę złotogłowową, sobolami podszytą, porzucił, uciekając, i cokolwiek miał pieniędzy, rynsztunków, to się Kozakom dostało, sam przez całą noc w dąbrowie pod drzewem w dołku się utaiwszy, aż ku dniowi na poły umarły leżał.

23. Septembris. Pana Hetmana wielkiego i od Doktorów odstąpionego i tamtego świata bliższego, aby zaś potém prędzéj śmierć jego

zataić się mogła, w karecie na zamek chocimski powieziono. In consilio konkludowano, pisać do tych trzech Panów tureckich, o których do traktatów przychyleniu P. Zieliński powiedział, prosząc ich o credens na Posły nasze. Tegoż dnia ruszył się taborek nasz do Kamieńca po żywność, nad którym był starszym P. Mikołaj Kosakowski. Dano mu Kozaki powiatowe kijowskie, Pana Woronicza, i z Kozaki Województwa wołyńskiego; przebrano także sto piechoty Królewicza JM., poszli z nim i Korsuńscy ludzie Pana Daniłowicza, Wojewodzica ruskiego. Zaporozcy zemknęli tabor na górę ku nam z szańcami Pana Denoffa, szańce Pana Wejera zniesione, i municye skrócone obozu wszystkiego.

24. Septembris. Noc z Czwartku na Piątek Kozaków zaporozkich 2,000 z piechotą Pana Bobowskiego, i z siłą czeladzi naszych luźnych uderzyli na namioty tureckie u mostu ich, na tamtéj stronie, które rozszarpali i Turków coś ubili; byli na samym moście, chcieli go psować, ale Turcy się postrzegli i w wielkim obozie i w tamtym taborku. Gdyby byli Kozacy zaporozcy łupem się nie bawili, nad zakaz Hetmana swego, mogliby byli siła dobrego sprawić i most ich zepsować, i w ludziach z razu nieostrożnych nie małą szkodę uczynić. Atoli nastraszywszy dobrze nieprzyjaciela, gdy za trwogą, która wstała, poczęli się Turcy ku mostowi sypać, oni téż na naszą stronę prędko uchodzić poczęli. Siła się Turków w te czasy od strachu wody dniestrowéj napili. Tegoż dnia w Piątek, po dwu godzinach z południa, JMP. Wojewoda wileński, Hetman wielki, ciężką chorobą zwątlony, ciężkiém i długiém konaniem, dni swych dokończywszy, duszę sakramentami śś. porządnie opatrzywszy, jako Chrześcianinowi dobremu i Hetmanowi wielkiemu się godziło, oddał Panu Bogu ducha. Sprawiedliwie się w nim wypełniło ono dictum: „Imperatorem stando mori oportet.“ Bo jako przez wszystek niemal wiek swój na koniu siedział, tak i na śmierć chorując, w największych bólach swych najwięcéj pracował, mało co wczasu i odpoczynku znając przez tę wszystką expedycyą, aż już dopiero śmierć koniec uczyniła niewczasom i żywotowi; dusza pewnie dla wielkich cnót dobrze się dostała, sława téż nieśmiertelna jego i piekielną zazdrością nie naruszona, żyć na potomne wieki nie przestanie.

25. Septembris. Rano z czaty, z zdobyczą bawołów i koni przyszedł Pan Kosakowski do obozu, potkał się był z wałachą tatarską, która nasze na trawie pacholiki pogromiwszy, do kosza się wracała. Odbito siła i ludzi i koni. W pół od wieczór, ze wszystkich stron poczęli Turcy do obozu naszego szturmować, a najbardziéj do Kozaków i do Lisowczyków i Pana Wejerowych szańców, co je porzucił, poczęli (lubo te z większéj części zasypane były) gęsto z jańczarek strzelać, kule aż po obozie latały. Nakoniec i z téj strony Dniestru, i z tamtéj, tak Turcy jako i Tatarowie wielki okrzyk czynili, dla strachu. Lisowczykom już duszno było, aż z piechotą swoją P. Hetman polny posłał im Pana Bobowskiego. Nie ucieszyli się za łaską Bożą tego dnia Turcy, bo i ochotnik posunąwszy się, z wału wyparł ich precz, i nasza piechota opodal wybiegłszy od wału, wystrzelała hufce ich; poczęli się byli przecie i nasi piesi niektórzy mieszać i uciekać, aż potém jeden drugiego animując, z wielkim okrzykiem i strzelbą i ręczną bronią wstręt dali nieprzyjacielowi. I z dział nie nadarzało się naszym z razu, bo miasto Turków, swych byli poczęli psować. Potém zaś poprawili się i puszkarze, coraz to lepiéj rychtując, nie bez znacznéj szkody nieprzyjacielskiéj. U Królewicza JMci consilium było Senatorów i Komisarzów z Hetmanem, z strony koła generalnego, tając z razu śmierć Pana Hetmana i dla nieprzyjaciół, i dla naszychże samych; ale nazajutrz zaraz ogłosiło się to w obozie tureckim, i nasze wojsko tegoż wieczora niemal wszystko się dowiedziało. Poczęły były litewskie pułki z jakiegoś respektu do samego Królewicza JM. regimentu ozywać się, ale Królewicz JM. dosyć rozsądnie odprawił ich, że i sam tu pod posłuszeństwo przyjechał; a jeźli Hetman litewski tak wielkiém wojskiem polskiém rządził, czemuby Polak kilką tysięcy ludzi litewskich po śmierci jego władać nie miał; ponieważ to jest z uchwały sejmowéj, jednym Wodzem na tę wojnę naznaczonym, acquietowały się Stany w wojsku litewskiém, a z niemi towarzystwo tym Królewicza JM. responsem. Konkludowano jednak w téj radzie, żeby im P. Polny złożył generalne koło i tém utwierdził powagę urzędu swego, i zawarł seditiosas voces, jeźliby się jakie znajdowały. W témże kole miały być namowy, z strony pilności kwater towarzystwa, strony straży, strony assekuracyi na darowną ćwierć. Postrzelono tego dnia Kopaczowskiego, Rotmistrza kozackiego, i Kapitana Lermonta. Tureckich chorągwi dwie dostano, most się téż zerwał, który zerwały baty Kozaków zaporozkich, któremi żywność wszelaką sobie z góry Dniestrem prowadzili do taboru swego.

26. Septembris. Turcy i z tamtéj strony rzeki, 15 działek przeprawiwszy, strzelali do Kozaków i Lisowczyków, także i z téj strony Dniestru, do bramy Pana Hetmana polnego, gęstą strzelbę z dział wypuszczali, ale wszędzie za łaską Bożą bez szkody naszych. Wychodziło towarzystwo z okopów strzelać się z niemi, i także się nazad cofnęli; harce ku wieczorowi przecie zwiedli nasi z niemi. Baptysta Wewelli jechał z listy do Wezyra nowego, do Hodzi, do Kislar-Agi, do Dowjordara, i do Hospodara multańskiego, od Pana Hetmana, deklarując się, że nie jesteśmy od tego, traktować z nimi, tyl-

ko chcemy warunku na Posła, albo Emira cesarskiego, albo zakładu osób pewnych.

27. Septembris. Cicho cały dzień od Turków było. Baptysta nazad przyjechał z listem od Wezyra do Pana Hetmana. Na zakłady niechcieli pozwolić (ponieważ sam Cesarz był osobą swą) ale zwyczajny z dawna Posłom wielkim glejt posłał Wezyr w liście swym, i ustnie przez Baptystę wiarą swoją machometańską upewniał o bezpieczeństwie Posłowi, któryby do ich obozu od nas przyjechał.

28. Septembris. Ostatni prawie szturm był, ale nad wszystkie największy, i nam najniebezpieczniejszy; dzień był Wacława ś., naszego patrona, dzień prawie ś. ojczyzny naszéj, na którym sława i całość polska prawie jako na słabuteńkiéj nitce wisiała. Bo strzeż Boże, niewstrzymawszy impetu pogańskiego, rozgromienie i klęska wojska naszego, a coby inszego przyniosła, jeno wieczną sromotę i hańbę narodu naszego polskiego, strach niepowetowany w miłéj ojczyźnie, et abominationem desolationis. Atoli dextra excelsi bez wątpienia, za przyczyną świętego Króla i ziomka naszego, obróciła nam w pociechę i wieczną sławę ten Wtorek. Zatoczyli Turcy więcéj niż 60 dział z obu stron rzeki, i strzelali niemi gęsto i potężnie, mianowicie z tamtéj strony z burzących dział; kule aż w obóz nasz padały, i prawie podle samych Królewicza JM. namiotów; zabity w swojéj szopie leżący Szkot chory z gwardyi Królewicza JM.; mocą swą i potęgą wszystką, wszystko chcieli znieść. I Zaporozcom się przykrzyło, ale mianowicie przypuszczali do Lisowczyków kilka razy. Spadał ich kommunik przedni z koni, i z Jańczarami pospołu do szturmu chodzili, tarcz zażywali przed sobą dla strzelby, których przedtém nigdyśmy nie widzieli. Tatarowie z tamtéj strony wielki czynili okrzyk, i nad samą się wodą posunęli, jakoby do Lisowczyków przypłynąć mieli; na pomocy były Turkom doły, drzewa, rowy, i do końca zasypane szańce na obozisku Zaporozców; z tamtąd do Lisowczyków najlepszy przystęp mieli. Lisowczykowie zaś nie tak porządnie, jako było trzeba, okopali się byli; rusznice też krótkie mieli. W tak wielkim gwałcie, już poczęli o sobie powątpiewać, słali do Pana Hetmana ustawicznie po ratunek. Słał Pan Hetman piechotę Almadego, Bobowskiego, sam się też na wszystkie strony oglądał; bieżała jako na gwałt i samego Królewicza JM. od boku chorego Pana dworska jego piechota, Pana Mikołaja Kochanowskiego, swych nawet Szkotów kilkanaście, którzy w dzień i w nocy osoby i zdrowia jego strzegli, posłał Królewicz JM., w biednéj izdebczynie z kilka osób zostając, a już ostatniego, albo na tę, albo na owę stronę, z nieba wyglądając dekretu. Powstał wielki krzyk w obozie, bieżał kto mógł już na swój własny ratunek do wałów; chorzy, ranni, postrzelani, jednem westchnieniem w budach i namiotach swoich, jedni śmierci, już tuż za pasem oczekiwali, drudzy na to samo umierali, że im na łóżku bezbronnym tylko wyzierać i nadsłuchiwać przychodziło, co się z miłém towarzystwem działo. Co raz to się pokrzepiał impet nieprzyjacielski, gwałt na gwałt, siła na siłę. Kiedy już duszno Lisowczykom było, posłał JMP. Hetman do różnych kwater, towarzystwa prosząc, aby choć po dziesięciu z pod chorągwi swoich na ratunek Lisowczykom posłali. Pobiegło zaraz z tysiąc najmniéj towarzystwa ochoczego. Przez wszystek obóz po dołach, po krzakach, udyszywszy się, przybiegli, na sam ogień strzelby tureckiéj, zastali tam nie mało wolontaryuszów, ochotnika, mianowicie Jerzego Rzeczyckiego, Starosty urzędowskiego, który i z bracią i czeladzią swą, nigdy nieomieszkiwał narażać się na miejsce najniebezpieczniejsze. Posileni od tak wielkiego grona Lisowczycy, dopiero się i sami i w sercach swych i pracach otrzeźwili. Wysunęło się ono pospołu towarzystwo precz za szańce, na wszystką strzelbę nieprzyjacielską. Przyszło im ledwo nie w bok wtykać rusznice nieprzyjaciołom, i bronią się ręczną sprawować. Wyparli za pomocą Bożą Lisowczykowie hufce pogańskie, i piersiami swemi oddalili wszystko prawie od obozu niebezpieczeństwo. Ale przecie jeszcze i to nie koniec. Jako rzucono było szańce Pana Wejera i Almadego, P. Szemberg, na tamtéj stronie Almadego, uczynił sobie nie wielki blokauzik; miał tam (bo mu z górki strychować daleko w pole było) pare dział, weszło z nim 50 piechoty węgierskiéj, chorągiew dragonów Rychtera, chorągiew Francuzów Pana Tomasza Zamojskiego, Wojewody kijowskiego, rajtarska. Było i czeladzi naszéj z wojska różnéj; JMPan Starosta urzędowski przybiegł był z swymi na sam prask. Zataił się był P. Szemberg z ludźmi i strzelbą w onym blokauziku. Turcy jedni na koniach, drudzy pieszo poskoczyli ku okopom naszym. Przypuścił ich aż do samego blokauziku Szemberg, który gdy mijali, dopiero z dział i z ręcznéj strzelby z wielkim okrzykiem wypuścił. Spadali gęsto Turcy z koni, padło siła i pieszego trupa. Ku cerkiewce zaś murowanéj, i tam z okrzykiem wielkim pogaństwo najeżdżało. Wypadło do nich z okrzykiem wielkim z okopów aż w las towarzystwo, strzelali i siekli się wręcz z nimi. I tam nie jedna nieprzyjacielska poległa głowa, aleć i około Lisowczyków dobrze krwią swą dolinę nad Dniestrem pokropili. Już w sam wieczór harc z obu stron potężny powstał, bieżało z obozu naszego ciurów i podlejszych czeladzi siła pod ich hufce, precz się z obozu wysadziwszy. I tak zewsząd z pola spędzony nieprzyjaciel, dobrze skowycząc, odszedł, nie bez wielkiéj na swą butę sromoty, bo ze wszystkich stron szczęścia spróbowawszy, nigdzie mu się za zdarze-

niem pańskiém nie poszańcowało. Trwała ta krwawa i ognista zabawa w ustawicznych szturmach, strzelbach i okrzykach, od ósméj na półzegarzu z rana, aż do samego wieczora. Tegoż my się od samych Turków dowiedzieli w ich obozie, że znaczną nad wszystkie insze dni w ten Wtorek w ludziach co kommuniejszych klęskę odnieśli. W wieczór, to jest, po wybijanéj jakoś, zaczęło się consilium secretum u Królewicza JM., aby niemieszkanie wyprawić Posła do obozu tureckiego dla traktatów, bo i prochów nawet już tylko jedna beczka była. Strzeż Boże aby takiego drugiego impetu; jużby po nas było. Tu była długa namowa, kogo posłać; poczęli Panowie Senatorowie Komisarzom ujmować téj autoritatem, żeby nie przysiągłszy na komisyą, pokój zawierać mieli. Komisarze ruszyć się z tego nie dali, i owszem consilium przy Senatorach, a potestatem przy Komisarzach być mianowali. A że czas do dyskursów nie był, prędko się w tém z sobą zgodzili, mianowawszy na poselstwo jednego z Senatorów Pana Żurawińskiego, Kasztelana bełskiego, a z Komisarzów Pana Jakóba Sobieskiego, Wojewodzica lubelskiego. P. Hetman list pisał do Cesarza, do Wezyra i do Hodzi; instrukcya tamże nam namówiona, dana była do rąk Xiędza Szołdrskiego, Proboszcza gnieźnieńskiego, żeby ich za odjechaniem naszém Panom Senatorom i drugim Komisarzom do podpisu dał. Potém taż instrukcya za przyjazdem Pana Sobieskiego z obozu tureckiego poprawiona była, i tam od słowa do słowa podana.

Instrukcya Panom Posłom do Cesarza tureckiego.

1. Kozacy aby z Dniestru nie schodzili wojować państwa tureckie, których powinna będzie Rzeczpospolita karać, za żądaniem sprawiedliwości cesarskiéj, pod nagrodą szkód, któreby uczynili, w czém się będzie miał wzgląd na stare pacta i na te, które się z Ożgą uczyniły.

2. Nie będzie Cesarz turecki osadzał ani budował na Ukrainie, ani my też nad to, co teraz jest, aż rozgraniczenie, i Komisya z obu stron będzie.

3. Posła wielkiego, jako będzie mogło być najprędzéj i najwcześniéj, wyprawi Król JMość człowieka znacznego, który od JKM. zwyczajem drugich PP. chrześciańskich, upominki te odda na ten tylko raz: Soboli soroków pięćdziesiąt, a jeźli nie będzie mogło być inaczéj, sto marmurków i dwadzieścia; zegarów dwa godnych pokoju cesarskiego, zwierciadło i szkatułę pro dignitate dwu Monarchów. Z tym wielkim Posłem ma jechać Internuntius, który tam zostanie, będzie rezydował u Porty, i odmieniał się zwyczajem drugich Panów chrześciańskich. Sama to jednak civilitas pokazuje, że i ci Posłowie zwyczajem inszych Posłów chrześciańskich, każdy według przemożenia swego, będą Cesarza witać z upominkami swemi, co się na ich dyskrecyą i facultatem zostawuje. O tych jednak upominkach, i co Poseł wielki ma dać od Króla JM., i co będą dawać internuntii (jako ich tam zowią Bauly) privatim od siebie, to nie ma być w pacta włożone: żeby się nie zdał oblig jaki, albo species trybu na Rzeczpospolitą, ale cokolwiek się w téj mierze czyni, tedy to civilitatis i przyjaźni causa.

4. Jutro ma jechać P. Stanisław Szuliszewski, który z Cesarzem JM. do Porty pojedzie, jako goniec przed Posłem wielkim, i ma być według zwyczajów dawnych we wszelakiém poszanowaniu i wczasie. Czausz też od Cesarza tureckiego ma z nami przyjechać do obozu, a z tamtąd do Króla JM., gdzie na ten czas będzie jechał po wielkiego Posła naszego, i dla securitatem i wczasu jego, wedle zwyczajów dawnych prowadzić go do Porty.

5. Dla konfirmowania pakt, z strony Cesarza tureckiego, ma też Poseł od Porty jechać, nie Czausz, ale zacny jaki człowiek, jako się to między Cesarzami i Królmi chrześciańskimi, a Cesarzami tureckimi zachowywało.

6. Państwa JKM., aby na potém wolne były od inkursyj wołoskich, tatarskich, tak białogrodzkich, dobrzyńskich, tekińskich, oszakowskich, jako i krymskich Tatarów. Tudzież, aby przewóz Tatarom u Oczakowa był zabroniony, żołd według zwyczaju dawnego i postanowienia, in futurum ma być dany Hanowi. Jednak, iż jura gentium violat, i wiary nie dotrzymywa, w tém już Posłowie nie jemu samemu, ale albo w Soroce, albo w Jasiech, przez Hospodara wołoskiego, jako intermedium principem oddać mają. Trzeba się o to IchMM. PP. starać, aby jak najwarowniéj, jeźli to będzie mogło być, i z samym Hanem, aby pacta stanęły. Jeźliby Tatarowie inkursye czynili w państwach JKM., będą się o to Panowie Posłowie starać, aby par pari referre w ich ziemi naszych się krzywd mszcząc mogliśmy. W czém mają być excypowane miasta Cesarza tureckiego, jeźliby i to się otrzymać nie mogło, tedy, aby Cesarz turecki, pod nagrodą szkód, jako i my o Kozaki, sprawiedliwość z Tatar czynił. Co jeźliby nie stanęło, więc jako deklaracya Wezyra jest, aby był Han z państwa zrzucony, o najmniejsze i najniższego Murzaka w państwa JKM. wtargnienie. Nie życzą IchMM., aby był na gardle karany. Jeżeli jednak tego się dopiąć nie będzie mogło, tedy kontentować się ultimatim zrzuceniem z państwa jego. Mogąli jednak ten punkt Panowie Posłowie wstrzymać do deklaracyi JKM. i konfirmacyi, która przez Posła wielkiego ma być, tedy to zawieszają. Tego też mają przestrzegać Panowie Posłowie, aby łowczy, którzy dla ryb albo zwierza w dzikie pola chodzą, gdy się z sobą zejdą i zwadzą, pact postanowionych nie rozrywali.

7. Hospodarowie wołoscy, aby więcéj nie wichrzyli się i nie mieszali pokoju między tak wielkiemi dwiema państwy, jako przedtém czynili niektórzy, a mianowicie Tomsza; ale żeby byli ludzie roztropni, spokojni, i według dawnych zwyczajów i pact, observantissimi Rzeczypospolitéj naszéj.

8. Choć im ponieważ armatę niemal wszystkę wziął był nieboszczyk Pan Żołkiewski, i tam zginęła, jakośmy tu zastali, powinna będzie Rzeczpospolita oddać po zawarciu przymierza Hospodarowi wołoskiemu, który na ten czas będzie.

9. Z strony kupców securitatem, gońców, myt, ceł, karawanów i inszych prywatnych, z których publica constant, będą się w tém trzymać IchMM. pact z Panem Ożgą uczynionych.

10. Szpiegi z obu stron wydawać i ich nieprzechowywać.

11. Z strony zejścia, mają się do tego domagać IchMM., żeby pierwéj Cesarz turecki ruszył się; bo my żadną miarą wszyscy przeprawić się, aż za dwie Niedziele, nie możemy, gdyż i most się zerwał, i siła wozów i impedymenta mamy; i spodziewając się tu zimować, koniesmy wszyscy daleko odesłali, których czekać musimy. Co jednak będzie mogło wojska, to się będzie przeprawowało; to jednak obiecujemy bona fide, że oprócz trawy, żadnych czat i szkód czynić nie będziemy w wołoskiéj ziemi, aż się wszystko wojsko przeprawi. Po siano też także i trawę nie z chorągwiami nasi jeździć mają; jeżliby jednak, jak to z obu stron wojska wielkie, co bydła zginęło, wadzić to niema przymierzowi. JMP. Hetman bona fide et conscientia obiecuje, że imać ludzi Cesarza JM., ani ich hostiliter zaczepiać nie każe. A iż u Turków auri sacra fames wszystko może, i obietnice privatarum largitionum przez pewne osoby, siła Cesarza do tego pokoju nakłoniły, te się im honoraria obiecać mają:

Upominki od Wewellego proponowane.

Kislar - Adze 20,000 talarów lewkowych. Jego Kichaj i dworowi 5,000 talarów. Chodzi 15,000 talarów lewkowych. Kichaj i dworowi jego 3,000 talarów lewkowych. Wezyrowi 20,000 talarów lewkowych. Kichaj jego 4,000 lewkowych. Dewterdarowi 10,000 lewkowych. Kichaj jego i dworowi 3,000 lewkowych. Wezyrom sześciom po dwu sorokach soboli. Mechmet-Odzi Kapudzi-Baszy 4,000 talarów lewkowych, Wewellemu za pracę złotych 4,000 polskich. A przyczynić się Królewicz JM., Pan Hetman, Panowie Senatorowie i Komisarze mają do Króla JM., aby był indigeną polskim i myt żeby nie płacił.

Mychmy zaś te upominki tak utargowali: Cesarzowi samemu 50 soroków soboli, 20 marmurków, szkatułę kosztowną, robotą godną stołu cesarskiego, i dwa zegary. Tośmy mianowali Hospodarowi. Wezyrowi 20,000 talarów lewkowych, Kislar - Adze 20,000 talarów lewkowych, Chodzi 10,000 talarów lewkowych, Wewellemu złotych 5,000 polskich. Na dwór Baszów 2,000 talarów lewkowych.

29. Septembris. Godzin ze dwie z południa posławszy przedtém kuchnią i namioty swoje, wyjechali Panowie Posłowie z obozu swego do tureckiego. Mieli z sobą wszystkich ludzi, i z przyjacioły i z czeladzią pod 30; wyprowadzało ich z kilkaset towarzystwa na koniach dobrych, pięknie ubranych, i sami téż chędogo przyodziani, aż pod samą straż turecką. Przyjęli ich od Raduła przed obozem tureckim kilku jego dworzan. Było z nimi kilku Czauszów, którzy ich ochotnie przywitali, i aż do stanowiska przyprowadzili. Jechaliśmy przez dolny obóz nad mostem tureckim, potém przez koniec górnego obozu, aż do taboru Hospodarowego, gdzieśmy zsiedli do stanowiska naszego; wszędzie sypało się do nas ludzi, jak mrowiska; bestyj, mułów, bawołów, koni szeregami nieprzejrzanemi do wody i od wody mijało nas. Pęd tylko i kurzawa, jako od wielkiego jakiego wojska, zdaleka widać było; namioty ozdobne i gęste, a zwłaszcza Baszów Agów, Bejów, z gałkami pozłocistemi, po dwa, po trzy przed namiotami, były na wierzchu namiotów skrzydła, chorągiewki; owo zewsząd pozór bardzo piękny. W pół godziny, jakośmy przyjechali, posłał Hospodar dwornika swego z dworzany swymi przedniejszymi nawiedzić nas i witać. Dał nam swoich do wszelakiéj posługi, i do straży Darabanów, i dosyć nas ludzko traktował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przy końcu piérwszego półrocza jedenastego roku istnienia **Przyjaciela Ludu**, *upraszam Szanownych Czytelników, aby prenumeratę na drugie półrocze roku jedenastego w najbliższych księgarniach lub urzędach pocztowych ponowić raczyli, jeśli nie chcą doznać przerwy w odbieraniu regularném numerów.*

Ernest Günther, *wydawca.*

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)

iemnym
o serca
że tak
z nich
słem.
j duszy
zasługi
e; lubił
czy po-
podnie-
sromo-
ę na ty-
nym or-
których
eraz co-
ecz dłu-
rogę na-

ustawy;
oddzielo-
ści praw
ęcia nie-
sze o po-
zanim ją
kutecznił,
kraju je-
a ten na
tał, wy-
skie sta-
sami do-
eż nie są
Tymcza-
kich bez-
rody do-
ąc, w je-
zekł owe
y Wiel-
ozdzielne
ale iedna
u Państw
iła. A te-
nemi cza-
Król spól-
enie było
, prawa,
stósownéj
koż zaraz
wszystkie
yny, prze-
nowione i
enia imie-
by go kto
abo z wy-
obyczaiem,
edle zwy-
tkie statu-
ta aby żadney mocy nie miały, iako prawu,

(15) Danina Panu Hetmanowi sejm. kor. r. 1588.
(16) Częśé I. 2.
(17) *Constytucyé i przywileje*, p. 174.
(18) Tamże.

sprawiedliwości y też spolney braterskiey miło-
ści y uniey o z
ale aby woln
w Litwie, iak
słusznym obyc
rzeć ie wedle
nie.“

Zaraz więc
za prośbą wsz
go i za spólné
czył na popra
z rady Waler
leńskiego, i M
leńskiego, prz
styna, Wojta
razem pensye,
bywatele W.
nad poprawą s
fan dwa razy
dał r. 1578.
stósownie do
Wreszcie Zygı
cą od sejmu
Podkanclerzeg
mężów z cudz
ku téj popra
tych mężów,
a tak zaszcz
Nie dochował
żów; nie wi
winniśmy. T
i palono kadz
je, tylko sam
nowi. (22)
maczenia, ale
tu, bo go g
W. ks. litew

(19) *Sejm l*
(20) „A w
wach według
statutu swego
ney i wedle p
le zachowuiąc
wych W. ks.
miesiąca Maia
ziazd maią m
prawy statutu
czas na dzień
żnieyszym. A
seym nasz ko
Const. przyw.
(21) „Maią
mu swych do
prawić; a to
ciwno. A tę
pierwszy prz
p. 380.
(22) Czacki
z przedmowy
pokazuje się,
żna znaleść śladu, iżby tłumaczenie sumiennie Sapie-
sze przyznać, i on téż sam ani w przedmowie, ani
w dedykacyi nie mówi. Jeszcze o tém przestrzegł
Linde *o statu. litew.*, in 4to.
(23) Legum Magni Ducatus Lithuania Corrector.



słać, ... o te-
goż ... i sa-
skiego ... wyprawić, oznajmując o
tym rokoszu. Skończywszy te punkta JMP. Mar-
szałek subjunxit to, iż przy podpisie swoim ka-

żdy z ... ta-
nu sen... tą-
pić nie powinien, obowięzując się fide, honore,
conscientia i dotrzymać powinien będę, spondeo,
voveo et juro praesenti scriptura. Gdy te pro-